



NIE WOLNO POPUSZCZAĆ PASA

Bilans naszego handlu zagranicznego za lipiec wykazuje saldo ujemne w wysokości 16 milionów złotych. W okresach poprzedzających się koniunktury gospodarczej zawsze obserwujemy ujemny bilans handlowy. Jest on wynikiem zwiększonego zapotrzebowania na surowce oraz zwiększonego popytu w gotówce eksportu na artykuły kołowe. Eksport jeszcze nie zdążył wzrosnąć za przykładem importu. Zresztą w dzisiejszych czasach eksport napotyka na poważne trudności wtedy, gdy chce się powiększyć.

Obecnie przyczyną, która może również wpłynąć na powstanie lub wzrost deficytu finansowego, jest również wynik urodzaju tegorocznego.

Deficyt bilansu handlowego wywołuje już w niektórych kołach głosy, że należy przede wszystkim postawić na zwiększenie eksportu, a nie zaciskać za nadto pasa przy imporcie, gdyż to może się odbić ujemnie na koniunkturze gospodarczej. Głosy te są tylko częściowo słuszne, albowiem zwiększanie się obrotu handlu zagranicznego przedstawia niebezpieczeństwo ściślejszego wiązania się z gospodarstwem światowym, obecnie zaś import może się nawet automatycznie zwiększyć, o ile by się np. okazało, że rzeczywisty nieurodzaj jest większy niż jego przewidywania.

I dlatego nie wolno popuszczać pasa przy imporcie, chyba na tle ogólnego planu przebudowy gospodarczej.

„POKÓJ”

NA KRAWEDZI

Zyjemy w okresie pokojowym. Tak przynajmniej mogłoby wynikać z obrad Ligi Narodów, protokółów dyplomatycznych... i zainteresowań publiczności wyciekającej z napięciem końca świata, zapowiedzianego — jak się okazało — niezbyt trafnie przez astronomów.

A tymczasem w tej „pokojo-wej” epoce nienajgorzej zarabiają fabrykanci i dostawcy broni. Ledwo minęła wojna abisyńska, w najbliższym naszym sąsiedztwie rozpoczęła się wojna domowa hiszpańska. Rozszerzyła ona z miejsca swój zakres, — i trwać jeszcze będzie napewno czas dłuższy.

Ostatnio znów rozpoczęły się „incydenty” chińsko-japońskie. I one, — podobnie jak wojna hiszpańska, — znacznie szerszy posiadają zakres, wybiegając daleko poza lokalne ramy. Przemieniły się też w regularną wojnę liczących armii, a lada chwila przemienią się w konflikt światowy, — zapalając nawet i Europę.

Dużo, dla wielu przyjemną niespodzianką w walkach japońsko-chińskich są pierwsze sukcesy Chińczyków. Pomijając jednak pewną naturalną sympatię naszą dla napadniętych i coraz silniej eksploatowanych Chin, — sukcesy wojsk chińskich stanowią nie tylko pośrednie wzmocnienie międzynarodowej pozycji Sowietów, lecz również spowodować muszą w swym wyniku jeszcze silniejsze zaangażowanie się ambicji i imperialistycznej Japonii. A wówczas w wyniku dotychczasowych „starć” zainteresowaną byłaby bezpośrednio Moskwa i Stany Zjednoczone, a nawet i Niemcy, czy Anglia. I „papierowy” pokój światowy zostałby zagrożony znów poważnie.

Polska ekspedycja na Grenlandii naprawiła uszkodzone stacje

Od kierownictwa polskiej wyprawy grenlandzkiej PAT. otrzymuje następujące informacje o przebiegu wyprawy:

Prezydent Rzplitej na wypoczynku

WISŁA, 18.8. Dziś o godz. 10.40 przybył do Wisły p. Prezydent Rzeczypospolitej prof. Ignacy Mościcki z małżonką w otoczeniu członków domu wojskowego.

Pan Prezydent obecny będzie na uroczystościach „Tygodnia Gór”.

Rozmowa z wodzem Słowaków

specjalnego wysłannika „ABC”

Ks. prałat Andrzej Hlinka w Zakopanem

Zakopane w sierpniu.

Staliśmy przy „Małym Stalanie” prawie od godziny. Już dawno sygnalizowano nam wyjazd ks. prałata z Krynicy. Uwiarte z zieleni liter słowackiego napisu powitalnego trzepotały na wietrze u szczytu bramy triumfalnej. Staliśmy wewnątrz kordonu, złożonego z góralskiej kapeli i delegacji ze sztandarami.

Zdaje się, że pierwszy spostrzegłem nadjeżdżające auto. Wszystkie zamarały. Kapela zagrała marsza słowackiego. Samochody zatrzymały się z pięćdziesiąt kroków przed bramą. Ks. proboszcz Tobolák w towarzystwie senatora Gwiżdża i burmistrza Zakopanego poszli na spotkanie gościom.

Z drugiego auta wysiadł redaktor „Słowaka” p. Gidor, a w ślad za nim sędziwy ks. prałat Andrzej Hlinka. Rozległ się ogłuszający okrzyk „Niech żyje” i tyście kapeluszy podniosło się w powietrze. Tłum przerwał przewidywany kordon i zwartym kółem otoczył Drogę Gościa.

Ks. prałat ucałował ks. Tobolaka i szedł do nas z promiennym uśmiechem.

Nagle zaczął mówić i zapadła głęboka cisza. Mówił do górali o wspólnocie górali polskich i słowackich, o Tatrach, ich wspólnym gnieździe. O tych samych ideałach — umiłowaniu religii i ziemi, które przyświecają obu

szczępom. „Kiedy był mój jubileusz, miałem od górali polskich tysiączne dowody życzliwości. Więc teraz przyjechałem, aby wam podziękować tu w Zakopanem, tej perle Polski”.

Odbły się przemówienia powitalne. Mała, 8-mioletnia dziewczynka wręczyła Gościowi wiązaną róż. Całując Go w rękę i cieniutkim głosem powitała w imieniu działwy zakopiańskiej. Orkiestra znów zagrała marsza i podano powozy.

Dopiero w „Morskim Oku”, dokąd Goście udali się na posiłek, ks. prob. Tobolák przedstawił mnie Wodzowi Słowaków. Ks. prałat ścisnął mi mocno rękę i nie wypuszczał jej, mówiąc do mnie,

a raczej za moim pośrednictwem do Czytelników „ABC”: — „Więc pan przybył specjalnie z Warszawy. Jakżeż cieszę się! Ja byłem w tym cudnym mieście, kiedy bohaterska armia polska rozbiła bolszewików, ratując całą Europę, wraz z Czechosłowacją od zagłady. Tak, na polach pod Warszawą Polska uratowała Czechosłowację, chociaż to sobie u nas nie wszyscy uświadamiają. My o tym wiemy i nie ma Polska serdeczniejszych przyjaciół, niż Słowacy. My chcemy być pomocnym — ot takim — zawołaj chwytając rękę ks. Tobolaka i nie wypuszczając mojej — między nami i Czechami. My biedny naród, mamy własnych ministrów, ale one nie są nam potrzebne. I wadzą nogą stanęliśmy na naszej ziemi i żadna siła nas z niej nie zmiecie, bo uświadamiamy sobie, że jesteśmy jej autochtonami. Jesteśmy konsekwentnymi Słowianami — przyjaciółmi Polski i katolikami. My nigdy nie pójdziemy na kompromisy z husytami i socjalistami i tym różnimy się od czeskich katolików.

Polska prasa katolicka, polska młodzież katolicka wysoko niosą sztandar Kościoła i Narodu. Proszę jej powtórzyć moje pozdrowienia i życzenia Boskiej Pomocy”.

— Księżo prałacie, prosilibym o fotografię z dedykacją dla Czytelników „ABC”.

Na dobrotliwej twarzy ks. prałata odbiło się zakłopotanie.

— Wszystkie fotografie rozebrano mi w Krynicy, ale... zdaje się, że mam jakąś zbiorową — cofnął się do pokoju i zaczął szukać w walizce. Po chwili powrócił, niosąc parę zbiorowych fotografii zrobionych w Krynicy.

— Niech pan, redaktorze, lepiej zaczeka do jutra — odezwał się senator Gwiżdż. Wczorajem będą fotografie zakopiańskie. Jedną z podpisem ks. prałata zachowam dla pańskich Czytelników.

Ze wzruszeniem pożegnałem Wielkiego Starca. Później już tylko przelotnie widziałem Go gdy odjeżdżał.

Dzięki uprzejmości p. senatora zdobyłem fotografię ks. Andrzeja Hlinki z Jego własnoręcznym podpisem. Zamieszczamy ją w dodatku niedzielnym.

Bohdan Gębarski.

KOLCE BEZ RÓŻ



INSPEKCJE

W prasie rządowalczczej czytamy raz po raz:

Min. Poniatowski przeprowadził inspekcję instytutu do walki z rakim. Żywo interesował się ostatnią listą zmarłych i wyraził zadowolenie z postępów nauki!

Min. Świątosławski przeprowadził inspekcję wzorowej nielczarni w Kozim Dole; interesował się działalnością centrifugi i wyraził uznanie za brak pluskiew w serze!

Min. Roman odbył inspekcję statku wojennego. Żywo interesował się mechanizmem armady i w słowach pełnych zachwytu podkreślał korzystność faktu, że torpedowiec utrzymuje się na powierzchni morza!

Min. Kościakowski przeprowadził inspekcję szkoły psów policyjnych. Skrupulatnie notował ilość nóg u poszczególnych wychowanków i wyraził żywe zadowolenie z ich ofiarnej służby dla ludzkości!

Te nieodmienne jednakowo bezzmysłnie redagowane komunikaty mają podnosić ducha w społeczeństwie: rząd czuwał! Wszystko dobrze!

WIELKI RADYKAŁ

Gubernator Pensylwanii Georg Earle jest w Stanach Zjednoczonych standarowym radykałem.

W Polsce odwiedził skwapliwie hr. Potockiego w Łańcutcie, w Krakowie złożył wizytę księżom Lubomirskim i hr. Pułowskiemu.

— To taka piękna rzecz mieć przodków, mówi on do księcia, u nas w Ameryce niestety nikt ich nie ma...

PARE ZAKAZÓW

O troskliwości władz dla społeczeństwa świadczą następujące ostatnie zarządzenia:

Nie wolno zbierać na dom im. Daszyńskiego bo — ludność jest uboga!

Nie wolno było w Lubartowie obchodzić rocznicy Czynu chłopskiego bo — tyfus brzuszny panuje w okolicy!

Nie wolno było „Obronie Ludu” wychodzić bo — artykuły były nie na poziomie!

Nie wolno urządzać pochodów bo — można się przeziębować!

NOWY HYMN

„My pierwsza Falanga...”

(kol.).

s. i p.

KAZIMIERZ JODZEWICZ

MAGISTER FARMACJI, SODALIS MARIANUS,

po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 16 sierpnia rb.

Nabożeństwo żałobne odbędzie się dnia 19-go sierpnia r. b. o godz. 10-ej rano w kościele św. Karola Boromeusza na Powązkach, po czym nastąpi wyprowadzenie zwłok do grobu rodzinnego na Powązkach, o czym zawiadamiają przyjaciele i znajomi pozostali w głębokim smutku

CÓRKA, SYNOWIE I ZIEĆ

Radzimy zaprzestać gierki

Handlarzy starzyny z „Czasu”

spotykają wielkie przykrości

(k) „Czas” krząta się ciągle. Obecnie występuje ze swoiście pojętą koncepcją kompromisu:

Kompromis — w życiu społecznym niezbędny — nie może oznaczać zrozumienia szerokiego nurtu życia polskiego na drobne rzeczulki, na drobne podwórkowe bagienka. Kompromis oznacza wybranie z posród nieskończonej ilości możliwości jednej linii, około której można skupić gros sił narodu, ale powtarzamy, jednej linii, nie wielu linijek. Tylko taki kompromis doprowadzić może nas do celów wyższych, wyprowadzić nasze życie na wody szersze.

Obranie takiej jednolitej linii naraża oczywiście na większe wstrząśnienia niż „fortwustlowanie” drobnymi kompromisami. To też nie powinniśmy się obawiać tych wstrząśnień. Nie powinniśmy dla świętego spokoju rezygnować z drogi wyraźnej, szerokiej i prostej.

Kierunek, w którym ma pójść naród polski nie ustali się w drodze kompromisu. W drodze kompromisu można jedynie np. uniknąć reformy rolnej. Ale to za linie wytyczną uważać mogą jedynie panowie z „Czasu”.

Gierki

Krzatanie się czasu wywołało reakcję zarówno „Gazety Polskiej”, jak i „Kurierza Porannego”. W „Gazecie Porannej” p. Mieczysław Starzyński rozprawia się z „Czasem” w sposób zasadniczy:

Pierwsza z tych metod zmierza do skłonięcia pulk. Koca do przedstawienia niejako porządku rozstrzygnięć. Chodzi w niej o to, aby przed przystąpieniem do wspólpracy rozstrzygnąć sprawę „jak” program O. Z. N. ma być realizo-

wany. Dążenie do przedwczesnego rozstrzygnięcia tego pytania ma na celu wykluczenie od współpracy z góry tych wszystkich, którzy z tych czy innych powodów na takie czy inne rozwiązanie tej czy owej kwestii bardziej drażliwej nie będą chcieli czy też mogli się zgodzić. Stanowisko to, wypływające z zastarzałych nawyków doktrynalnych, jest podsyćcane niezmiennie zresztą przez tych, którym zależy na sparaliżowaniu akcji konsolidacyjnej przez tych, którym zależy na realizacji hasła V plenum: „nie ma wroga na lewicy”, droga wyzyskania nastrojów konsolidacyjnych przez skierowanie akcji konsolidacyjnej w dwa łózyska konsolidacji „na lewo” i konsolidacji „na prawo”. Celem tych usiłowań jest podział opinii polskiej na dwa wrogie kierunki, które będą się musiały ze sobą zetrzeć. Powstała na tym tle walka, wedle obliczeń inspiratorów, zapewni im wreszcie możliwość odegrania roli jezycka u wagi, o którą to rolę elementy te od lat beznadziejnie zabiegają.

Usiłowaniam tym idą na rękę pewne gierki rozwinięte na przeciwnym skrzydle społecznym. Gierki te, przez wytrawnych taktików prowadzone, polegają na narzucaniu się z rolą przyspieszania działania przez ograniczenie akcji zjednoczenia do tych, którzy akces swój od pierwszej chwili zgłosili, eliminowaniu wszystkich elementów nie niewygodnych... słowem, do ograniczenia akcji zjednoczenia do wskrzeszenia jakiegoś trupa dawnego centroprawu...

A następnie p. Starzyński dodaje:

Zjednoczenia narodu według recepty „Czasu” i „Słowa” pulk. Koc przeprowadzać, naszym zdaniem, nie będzie. Jesteśmy tego pewni. I dlatego radzimy zaprzestać tych gierki, które utrudniają wielkie dzieło zjednoczenia. Chyba, że chodzi wam ponownie o utrudnienie tego wielkiego dzieła. Ale w takim razie prosimy o zdjęcie przybitych.

Odprowadza dla „Czasu”, który czuł się już niemal urzędowym organem OZN, bardzo ostrą.

Handlarze starzyny

Jeszcze ostrzej występuje p. Łubnyk, w „Kurierze Porannym” i przypomina:

Ale przecie znowu świeżo mamy w pamięci, że „Czas” już od dłuższego okresu stanowi ostoję fermentu w życiu polskim. Dochodziło do tego, że wszystkie grupy opozycyjne z nabożeństwem powoływały się na organ niby konserwatywny, legitymując się nim jako głosem niepodważalnym, a przecie tak krytycznym wobec wszystkich, co się dzieje. Były chwile, kiedy „Czas” prawie przewodził elementom rozkładu. Akcja Obozu Zjednoczenia Narodowego spotykała się na łamach tego organu to-

raz ze szkodliwą złośliwością, to znowu z ponurym pesymizmem, to wreszcie z interpretacją, która stała w zasadniczej sprzeczności z potrzebami życia i z intencją kierownictwa O. Z. N.

I dodaje: — Handlarze starzyny krązą między nami codziennie, ale ze szczególną natarczywością narzucają się w sezonie, w którym ludzie zmieniają starą garderobę i sprabiają sobie nową. I wtedy stręczyciele czynią wszystko, aby wyświechtane i znośzone łachmany sprzedać po najwyższej cenie.

Tak się zwykłe kończą wszystkie próby konserwatystów wysuwania się zbyt na plan pierwszy.

Uwaga dla Pań

Najwięcej zadowolona Wytwornej Pani daje matowy
Krem Ogórkowy Nr. 268
niezastąpiony pod puder i szminke
Wyrobu Labor. Kosmet. Fr. Marynowskiego i Skł. w Warszawie

Zmiany w uposażeniu urzędniczym

Zmniejszenie pensji zasadniczej, podwyżka dodatków

Przywrócenie podatku dochodowego

W pracach nad budżetem na rok 1938/39 poważnie zastanawiano się nad zagadnieniem urzędniczym.

Już za cztery tygodnie Ministerstwa mają złożyć przy ul. Rymskiej swoje preliniarze. Praca jest wobec tego intensywna i

jak nas informują, równocześnie z preliniarzem budżetowym ma być przedłożony Sejmowi projekt nowej ustawy uposażeniowej.

Według tego projektu, ustawa ma objąć dwie zasadnicze zmiany. Zaś okolicznych, jak Dwikozy, Samborzec, Obdarów, Strochnice, Zudawica, Łonów i t. p. żydzi wskutek bojkotu musieli zlikwidować swoje sklepy. Społeczeństwo okoliczne jak i wojsko w większości robi zakupy w sklepach polskich, tylko okoliczni ziemianie jakoś nie mogą się odzwyczaić od kupowania u żydów.

I cóż na to „Żegluga Polska”?

Zyd ten, dziesiątki tysięcy Po-

ca jest wobec tego intensywna i

jak nas informują, równocześnie z preliniarzem budżetowym ma być przedłożony Sejmowi projekt nowej ustawy uposażeniowej.

Według tego projektu, ustawa ma objąć dwie zasadnicze zmiany.

Zaś okolicznych, jak Dwikozy, Samborzec, Obdarów, Strochnice, Zudawica, Łonów i t. p. żydzi wskutek bojkotu musieli zlikwidować swoje sklepy. Społeczeństwo okoliczne jak i wojsko w większości robi zakupy w sklepach polskich, tylko okoliczni ziemianie jakoś nie mogą się odzwyczaić od kupowania u żydów.

I cóż na to „Żegluga Polska”?

Zyd ten, dziesiątki tysięcy Po-

laków, a wśród nich olbrzymie rzesze młodzieży katolickiej, pouczają o rdzennych zabytkach polskich, o historii polskiej i chyba o tym jak nie należy mówić po polsku!

I cóż na to „Żegluga Polska”?

Zyd ten, dziesiątki tysięcy Po-

A mianowicie, jak donosi „Wię-
cór Warszawski”:

1) Podstawa uposażeń ma być zmieniona w ten sposób, że zasadnicze uposażenia będą zmniejszone, natomiast zwiększone będą rozmaite dodatki. W ten sposób pracownicy państwowi na razie nie stracą, bo będą otrzymywać dotychczasowe pensje. Natomiast zmniejszy się podstawa do wymiaru emerytury, a w konsekwencji także sama emerytura. Zmiana ta ma na celu redukcję budżetu emerytur. Jak się odniesie Sejm do tych poczyną — to jest rzeczą przyszłości.

2) Nowa ustawa ma przywrócić podatek dochodowy od uposażeń urzędniczych, zniesiony przez tzw. reformę jędrzejowiczowską z 1934 r. W miejsce pobieranego obecnie podatku specjalnego, który kończy się z dniem 31 marca 1938 r., przyszedłby za tem stały podatek dochodowy. Jak słychać, podatek ten ma być niższy od podatku specjalnego. Jednak te pogłoski nie budzą zadowolenia w kołach urzędniczych, które spodziewały się, że po dwuletnim okresie obowiązywania podatku specjalnego powrócą do dawnych uposażeń, i tak już — na niższych stopniach — bardzo skromnych.